ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 131. 14. Listopada 1822.

K a n o w a.

(*Dokończenie.*)

Nie długo po ukończeniu wzmiankowanego pomnika, składaiącego się z 8 całkowitych, a 3 na pół wypukłych figur, w końcu roku 1797 zrobił Kanowa model kolosalny do statui Króla Neopolitańskiego, należącéy do iego dzieł nayprzednieyszych. Przy wybuchnięciu rewolucyi, w wielkiey był obawie, aby nie uległ Jakobinom kruszącym posągi, lecz piękne Psychy, Heby i Amory ułagodziły surową zapamiętałość ludu; one same, zasłoniły wtenczas pracownią swego mistrza, a kolos Króla ukrył do ostatnieý sali. Statua ta maiąca 16 palm wysokości, wykowana była w marmurze w 1803 r. W czasie rewolucyi w latach 1798 i 99, opuścił Kanowa Rzym, i towarzyszył Senatorowi Xięciu Rezzonico w iego podróży do Niemiec. Powróciwszy do Włoch, bawił artysta przez nieiaki czas w kraiu Weneckim, i wymalował dla kościoła w Possagno, gdzie się urodził obraz do ołtarza, wyobrażaiący zdiętego z krzyża Chrystusa, przy nim stoiącą Maryią, Nikodema i Józefa, a w górze Boga Oyca w chwale. Powróciwszy do Rzymu zrobił Perseusza z głową Meduzy, który w czasie uwięzienia Apollina Belwederskiego z Rzymu, stał na iego mieyscu i na iego postawie, w Cortile di Belvedere w muzeum Pio Clementino. Statua ta, wzniosła bardziéy sławę Kanowy, niż wszystkie inne dzieła. Perseusz nie ma iedności i właściwego charakteru, iest to tylko naśladowanie Apollina, a zdaie się, że widzieliśmy wiele posągów widząc to iedno dzieło. Lecz nie zwykłey piękności są wszystkie części téy statui, tak w formach, iako téż w mistrzowskiém wykończeniu. Ten czaruiący wdzięk wykończenia w nayczystszym i rażącym wzrok materyiale, zachwyca oczy i zmysły, i każe zapominać o surowszych przepisach sztuki. Mniéy szczęśliwy był Kanowa w zrobieniu postaci Marsa, téyże wielkości.

W roku 1802, Pius VII. mianował Kanowę naczelnym Dyrektorem kunsztów i instytutów tego rodzaiu w całém państwie papiezkiém, oraz Kawalerem złotéy ostrogi. Tegoż roku, wezwany był przez Napoleona do Paryża dla zrobienia modelu do kolosalnego iego popiersia. Na początku roku 1803 ukończył Kanowa ten model, a poźniéy i model całkowitéy statui. Trudno iest zrobić obraz twarzy charakterystyczny, i zarazem łączący w sobie idealność starożytną. Popiersie to zrobione iest w stylu wielkim i szlachetnym, a układ włosów iest doskonały. Figura téy kolosalnéy statui nie iest tak doskonała. Późnieysze dzieła pracowitego artysty, są: kopiia statui Wenery Medyceyskiey, kopiia Wenery wchodzącéy do kąpieli; kopiia statui zrobionéy z natury, wyobrażaiącéy kobiétę na wpół nagą, leżącą na łóżku; popiersie Papiéża Piusa VII.

)(

popiersie Cesarza Franciszka II. pomnik dla zmarłego rytownika Volpato; kolosalna gruppa Tezeusza zabiiaiącego Centaura, przewyższaiąca w charakterystyczności rycerkiey poprzednie iego dzieła; pomnik Alfierego dla Hrabiny Stolberg we Florencyi tamże wystawiony, w którym płaczący posąg, wyobrażaiący Włochy, szczególnie iest piękny; wychodzące z kąpieli Siostry Miłosierdzia; pomnik Hrabiny S. Croke, zrobiony w niskorzeźbie na marmurze; Wenus; tancerka w ubiorze prawie przeźroczystym; statua wyobrażaiąca małżonkę Lucyiana Bonapartego, trzymaiącą lirę w ręku, z marmuru; kolosalny Hektor; spoczywaiący Parys; Muza, do gabinetu prywatnego Somariwy w Medyolanie, i model wyobrażaiący Arcyxiężnę Maryią Ludwikę w kosztowne suknie ubraną.

Po drugim upadku Napoleona (1815) za radą Papieża, dopominał się Kanowa o powrócenie wywiezionych z Rzymu pomników; wyiechał potém do Londynu, a w roku 1816 powrócił do Rzymu, gdzie Pius VII. kazał zapisać imie iego w złotą księgę, utrzymywaną w Kapitolium, pomiędzy ludzi zasłużonych miastu Rzymowi, napisał do niego list własnoręczny, i mianował go Margrabią Ischia z pensyią 3000 skudów.

W sposobie, w iakim Kanowa marmuru używał, widoczne iest pewne dążenie do nadania mu powiérzchownéy szczególnéy miękkości. Nie przestaiąc na gładzeniu powiérzchni marmuru za pomocą pilnika i pomexu, i tworzeniu naydelikatnieyszéy gładkości, miękkości i polityry, wynalazł nadto beyc wpadaiący w żółty kolor, zrobiony z sadzy z pieca, którego używał po ostatniéy politurze, dla osłabienia iaskrawéy białości marmuru, i dla nadania mu miękkości i delikatności, kości słoniowéy lub wosku. Ta łagodność zachwyca bardziéy miłośników, niż znawców. Kanowa zwykł był modele robić naprzód zupełnie małe z wosku, potém z gliny w téy wielkości, iaką miało mieć całe dzieło; przeniesienie modelu zrobionego z gipsu na marmur, iako też okrzesanie marmuru, powierzał zręcznym robotnikom aż do chwili, gdy iuż trzeba było ostatnią rzecz wykonać. Przy pracy, która czasem kilka miesięcy trwała, miał ten chwalebny zwyczay, że kazał sobie czytać dzieła starożytnych. — Jako artystę, można Kanowę porównać z Menxem; oba byli wskrzesicielami kunsztu z niemocy, w którą popadł przez zepsucie smaku; oba mieli równą gorliwość, ale talent artysty Włoskiego był wznioślejszy, obszernieyszy i czulszy. Jako człowiek, Kanowa ze wszech miar był godny szacunku i miłości; był uczony, otwarty, przyiemny, grzeczny i dobroczynny dla każdego, nie miał ani dumy, ani zazdrości właściwéy artystom, a pomimo sławy swoiéy, był skromny. Dobroczynność iego była znana, wspiérał młode talenta i naznaczał dla nich nagrody; zgoła, iego charakter moralny był tak wyborny, że pomimo sprzecznych zdań zazdrośnych, o iego talencie, wszyscy maią iedno zdanie, sądząc go iako człowieka. Jego ostatniém dziełem iest wielka gruppa, któréy główna figura wyobraża religiią, iako zwyciężczynę; dzieło to, wystawione być ma w Rzymie na pamiątkę ostatnich wypadków, za składkę zbieraną w Anglii. Kanowa był także gustownym malarzem, ale co iest rzadka, szczęśliwszy był w dobieraniu kolorów, iak w rysunku. W końcu życia, trudnił się pomnikiem Kardynała York, pomnikiem Piusa VI, i statuą Wellingtona. Umarł d. 13 Października; żył zatém lat 65.

Nieco o Anglii.

(Ciąg dalszy.)

Sposób ubierania się.

W żadnym może kraiu nie uważaią tyle na czystość w ubieraniu się, iak

w Anglii. Anglik goli codziennie brodę, niektórzy nawet po dwa razy na dzień. Bielizna iego iest zawsze czysta; suknie iak nayporządnieysze, ponieważ by cokolwiek przetarte odrzuca, a natychmiast sprawia nowe. Kolor czarny iest w takiém wzięciu, iż nawet sługa lichego kramarza, czarny frak nosić musi. Kobiéty, przeymuią całkiem modę francuzką, a poprzestaiąc na powabach, któremi ie natura obdarzyła, nie używaią sztuki pięksżenia się, która wdzięków nie przydaie, a rzadko kogo przekonywa o tem, czego sobie życzyćby mogły.

Wydatki na suknie i potrzeby gotowalniane w powszechności, przechodzą częstokroć wszelką miarę. Nieraz córkę rzemieślnika widzieć można w kapeluszu modnym, za który 2 i 3 gwiney zapłaciła, gdy tymczasem oyciec nie wié, iak ma dóm wyżywić. Lecz tam chce każda bydź lepszą, a przynaymniéy równą, drugiéy. Są to powody, których zbiiać nie waży się żaden mąż, ani oyciec, chociażby naygorsze przewidywał skutki.

Nigdzie nie zobaczymy większéy iednokształtności w ubiorach, iak w Anglii, nie wyłączaiąc żadnego stanu. Białe suknie i kapelusze słomiane, są zwyczaynym stroiem płci pięknéy w pięknéy porze roku, bądź to w Londynie, bądź na prowincyi, między klassą średnią, lub téż wyższym stanem.

Na pokoiach możnych i bogaczów pokazuią się iednak daleko wytworniéy. Mężczyzni maią iedwabne spodnie, pończochy i trzewiki, iak naypięknieyszą bieliznę i cokolwiek ozdób. Kobiéty stroią się w koronki bruxelskie, francuzki batyst i brylanty, lecz z umiarkowaniem,

Ozdób orderowych nie biorą Anglicy, ani na ulicę, ani na przechadzkę, tylko podczas wielkich uroczystości obrzędowych, lub wspaniałych zgromadzeń publicznych.

Na piérwszy rzut oka, sądziłby każdy, iż ubiór Anglika lub Angielki, którego wygórowana czystość naygłównieyszą iest ozdobą, bardzo kosztownym być musi; lecz pozór wielce tu oszukuie. Cała wyprawa szatna iednéy osoby, bywa pospolicie licha. Panna, służąca lub sklepowa dziewczyna, idąc z iednéy służby na drugę, może wszystkie suknie swoie pomieścić wygodnie, w iedném zawiniątku, gdy przeciwnie we Francyi, pospolita służąca może tyle razy odmiennie ubiérać się, iż długi czas, nie potrzebuie nic nowego sprawiać.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Blondyn z Namiur.

(*Ciąg dalszy.*)

Nie mało się zdumiał Blondyn, gdy tego nieproszonego sąsiada uyrzał przy sobie; zadziwienie iego bardziéy ieszcze wzrosło, gdy nowy gość dobył pistoletu i pokazał mu go mówiąc: »Jest mocno nabity;« potém długi spiczasty nóż i rzekł: »To żelazo iest ostre, chcesz się dotknąć końca?«

»Wcale nie mam ochoty« odpowiedział przelękniony Blondyn, »wierzę Panu na słowo; ale pocóż te wszystkie ceremoniie?«

»Na piérwszy twóy krzyk« rzekł towarzysz podróży, »na piérwsze twoie podeyrzane poruszenie, będę sobie miał za obowiązek, przeszyć cię tym nożem, albo tą kulą. Nieskończenie mi przykro, że w tak drażliwych stósunkach musimy być z sobą. Ale cóż robić? Dla twego własnego bezpieczeństwa, pozwól mi zawiązać sobie oczy, dopóki nie otrzymam pozwolenia odwiązania ci ich.«

»Aleź... aleź na co?« zapytał się Blondyn drzący.

»Bo iesteś moim więźniem« odpowiedział groźny sąsiad, i wyciągnął chustkę. »Czy pozwolisz zawiązać sobie oczy?« mówił daléy i sztyletem igrał koło piersi Blondyna.

Tak usilnéy i grzecznéy prośbie, nie mógł le Blond odmówić. Poddał sie

swemu sąsiadowi, który mu oczy tak mocno chustką zawiązał, iż nawet światła słonecznego nie widział.

Teraz nasz awanturnik miał zupełny czas czynienia postrzeżeń nad swoim stanem; bo towarzysz siedział cicho; nie odpowiadał na żadne pytanie, i tylko co godzina dawał mu wino i zimne potrawy. Le Blond żałował iuż tego że się wdawał z Chaldeyczykiem, iuż też i tego, że gniéw iego ściągnął na siebie, i że przyrzeczony skarb postradał. Kilka razy powtarzał sobie ostatnie słowa Abubekira, chciał ie wyryć w swéy pamięci, i poprzysiągł, iż odtąd nie omiészka iść za iego radą. Tym sposobem została mu się przynaymniéy nadzieia, iż kiedyśkolwiek uyrzy tego cudotwórcę, o którego wielkiéy i niepoiętéy władzy przekonywały go obecne wypadki.

Prawdziwie nie wiém, iak długo trwała ta podróż, sam nawet Blondyn nie wiedział, nie mogąc dnia rozróżnić od nocy. Czuwał, spał, miał sny różne, przebudzał się, a podróż tém dłuższą mu się zdawała, im nudnieyszą była. To go naybardziéy dręczyło, że nie wiedział, co się z nim stanie; a na wszelkie zapytania sąsiad nic nie odpowiadał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rzeczy rozmaite.

Z Londynu. — Nabywca opactwa Font-Hill P. Farguhar przybył z Bengalii z pół milionem funtów szterl. które tam zarobił ze swoich młynów prochowych; wylądował w Graesend, a z taintąd przyiechał w naiemnym powozie z tyłu, iako na mieyscu naytańszem. Gdy przybył do swoiego bankiera P. Hoare dla podniesienia 25 funtów na pierwsze urządzenie swoiego domu, był od sług kantoru z powodu niewymownie ubogiego ubrania z oburzaiącem przyięty poniżeniem; ale kłaniali mu się potém z daleko większém uszaoowaniem, gdy się dowiedzieli, że to iezt ten sam, który na banku ich pryncypała miał pół miliona i żadnych nie pobierał procentów iuż od lat kilkudziesiąt wzrastaiących w nowy kapitał. Jeden Baron, iego krewny, wiedząc dobrze iak maiętny był ten Bengalski fabrykant prochu, przyiął go do swoiego domu, urządził wielką ucztę na uroczystość iego przybycia i iako króla balu uczynił go uważnym na potrzebę przemienienia nieco swoich sukien. Tak mocno rozgniewało to tego człowieka, że natychmiast wyprowadził się, i naiął sobie mieszkanie w nayodległeyszéy ulicy, gdzie mu niektórzy z iego sąsiadów, maiąc litość nad iego powierzchownością, iałmużne dawać chcieli. Na urządzenie zakładu szkół w Aberdeen, w swoiem oyczystem mieście, przeznaczył 100,000 funtów szterl. i inne powszechną korzyść niosące przedsiębierstwa wspomagał dziesięcią albo dwudziestu tysiącami funtów, od nikogo tylko od własnego serca wzywany.

Z Paryża. — P. Cassati przywiózł z Egiptu wiele starożytności do téy stolicy, szczególnieyszemi są trzy rękopisma na korze papyrowey; dwa pisane są w ięzyku greckim, a ieden grecko egiptskim. Jeden z nich 16 1/2 stopy długi a 10 szeroki zawiera umowę kupna i przedaży, zawartą na 113 lat przed narodzeniem Chrystusa pod Ptolomeuszem Soterem. O podobnym rękopiśmie doniósł przed kilku laty Boekh w Berlinie. Jest ieszcze czwarty rękopism z hieroglifami i rysunkami; inne zawieraią ułamki łacińskie.

I tego lata wiele w Paryżu budowano. Pomimo to, pomieszkania są drogie i coraz drozsze. Nawet na przedmieściu Marais nie są iuż tak tanie iak bywały. Tylko dzielnicę, Palais Royal, można wyłączyć od tego. Wyiąwszy sklepy i dolne pomieszkania, reszta, to iest, pierwsze, drugie i trzecie piątra są bardzo tanie, ponieważ ci, co w nich mieszkać zwykli, nie naylepszą maią sławę. — W szpitalu S. Ludwika liczyć można przez czas naypięknieyszych miesięcy w lecie 32 do 33,000 kąpieli, a między temi 7 do 8000 sztucznych lekarskich, których tam używaia. Do kąpieli niewieścich usługuią siostry miłosierdzia. Dla mężczyzn przeznaczonych iest 3 czeladzi z 2 pomocnikami, kosztem pierwszych utrzymywanemi. Chociaż liczba łazienek znacznie się pomnożyła, nie cierpią przeto dawnieysze zakłady tego rodzaiu żadnego uszczerbku, ponieważ potrzeba utrzymywania ciała w ochędostwie, coraz się rozszerza pomiędzy wszystkie Stany. Kąpiele chińskie potrzebuią co rok za 14000 frank. wody, a co miesiąc uzdrawiaią lub krzepią 3 do 4000 kąpiących się za 1 frank. 10 *sols* do 15 fran. w miarę różnicy zaprawy. Łazienki biorące wodę z rzeki, odróżniaią od tych, które używaia wody z kanału zamkowego, a te przekładaiąc pierwsze. U S. Gracyiana przy uyściu stawu czyli ieziora Montmorency, nastały kąpiele siarczane. Rozmaitość budynków w tych łazienkach przedstawia widok prawdziwie malowniczy. Położenie mieysca iest przecudowne, i dla tego też wabi stek ludzi do siebie. — Mieyscowy zwyczay ieżdzenia na osłach, w dolinie Montmorency podoba się Paryżankom tak dalece, że pasmami widzieć można tego rodzaiu kawalkaty przeciągaiące przez tę okolice.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.